

DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^o 15.

1 Sierpnia.

1866.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 5 i 6 czerwca 1866. Posiedzenie II dnia 5 czerwca. (Ciąg dalszy). — Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu w dniu 19 czerwca. — O uprawie i wyprawie lnu, rzecz czytana na posiedzeniu c. k. Towarzystwa Rolniczego w Wiedniu 20go lutego 1866. p. *F. W. Hofmann'a*. (Dokończenie). — O ekonomii rolniczej, p. *Ig. Soldraczyńskiego*. — Rozmaitości.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 5 i 6 czerwca 1866 roku.

(Ciąg dalszy).

POSIEDZENIE II.

dnia 5 czerwca po południu.

Stosownie do wezwania *Prezesa*, o godzinie 4tej popołudniu zebrali się znów Członkowie Towarzystwa w sali posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia. W dalszym ciągu rozpoczętej na rannem posiedzeniu dyskusyi nad zniesieniem ograniczeń stopy procentowej, zabrał najprzód głos p. *Władysław hr. Koziebrodzki*. Oświadczwszy, że po dwu tak wymownych głosach jak pp. *Szlachtowskiego* i *Kirchmayera* nie wiele pozostaje mu do powiedzenia, zwrócił uwagę Zgromadzenia na świetne zwycięstwo, jakie ekonomia polityczna głosami temi w sali posiedzeń odniosła. Ekonomia polityczna dzisiejsza, mianowicie francuzka, odroźnia dwa pojęcia: dochód i procent. Na pozór jest to jedno i to samo, ale ściśle biorąc, dochód niesie kapitał nieruchomy, procent kapitał ruchomy. W najgłębszej starożytności nie stawiano żadnych ograniczeń dochodowi, stawiano je procentowi. Starożytni prawodaw-

cy i mędrycy jak Likurg, Arystoteles i inni powstawali przeciw dowolnej stopie procentu. Inaczej na tę rzecz zapatrują się ekonomiści. Już Kalwin, Hobbes zaprzeczali słuszności tej zasady. Kapitał jest to zaoszczędzone bogactwo, które wytwarza nowe bogactwo; jest więc narzędziem, to jest towarem, który ulega tym samym prawom co i inne towary. Procent jest to uszczerbek, jaki ponosi kapitalista na rzecz biorącego pożyczkę. Do tego doliczyć należy ryzyko, na jakie wystawia się kapitalista, że może nie mieć pod ręką kapitału w chwili, kiedy mu ten będzie najpotrzebniejszym. Zresztą wysokość procentu zależy od innych okoliczności, a mianowicie od moralności indywiduów i narodów stanowiącej gwarancją, która właśnie orzeka o wysokości procentu. Rządy chcąc zapobiedz niemoralności płynącej z lichwy wydawały przeciwko niej ustawy — ale to wywołało inną gorszą niemoralność, bo wywołało obchodzenie prawa. Tak więc ze stanowiska moralnego ograniczenie stopy procentowej obronić się nie da. Aby się przekonać czy ograniczenia tego rodzaju są korzystne, dość spojrzeć na Francją za rewolucyi. Ograniczono tam wówczas zrazu cenę jednego tylko artykułu: zboża. Cóż się pokazało? oto że wkońcu musiało przyjść do ograniczenia ceny butów; tak jedno ograniczenie wywołuje drugie. Ograniczenie stopy procentowej nie pozwala się uregulować kapitałowi; a ekonomia polityczna zdecydowała, że jedyną do tego drogą jest zupełna wolność. Tak więc widzimy, że ekonomia polityczna nie wie, jak jej to zarzucają niektórzy, do materyalizmu, ale do wolności. Mowca zgadzając się we wszystkim z p. Szlachetkowskim jest tylko przeciwnym zaprowadzeniu proponowanych przez niego przy giełdach zbożowych sensalów czyli kurtierów. Ludwik XVI ustanowił 60 takich kurtierów; dziś jest ich 80ciu, a majątek ich wynosi ogółem sumę 320 milionów, którą trzebaby im zapłacić, aby monopol handlu z ich rąk wydobyć. Mowca więc żąda wypuszczenia tego punktu z pomiędzy postawionych przez p. Szlachetkowskiego życzeń. Zresztą małą on widzi różnicę między zdaniem większości a mniejszości Komitetu. Zdaniem jego, należy nam chwycić każde dobro, które się nastercza, a ponieważ zniesienie prawa o lichwie jest dobrem, co w zasadzie obie strony uznają, przeto należy je popierać całemi siłami, gdy się pora po temu nadarza.

W tem miejscu *Prezes* widzi się spowodowanym prosić następnych mowców, aby się zechcieli wgłószyć swoich ściśle trzymać przedmiotu dyskusyi, a mianowicie pytania: czy zniesienie

ograniczeń stopy procentowej ze względu na stosunki rolnicze byłoby korzystnem lub szkodliwem? — Zwraca zarazem uwagę na różnicę zapatrywania się większości i mniejszości Komitetu. Różnica ta napozór mała, jest przecież istotną. Większość jest za oświadczeniem się w odpowiedzi na odezwę p. Ministra sprawiedliwości za bezwarunkowem zniesieniem ograniczeń procentowych; mniejszość zaś jest zdania, iż nie można tego doradzać bez żądania porzedniego usunięcia trudności stojących na zawadzie kredytowi ziemskiemu a wymienionych przez sprawozdawcę mniejszości.

Zapisany z kolei do głosu p. *Leon Gołaszewski*, widzi tak ze zdań większości i mniejszości Komitetu, jako też z głosu p. *Koziebrodzkiego*, że on będzie tworzył osobny obóz. Pytanie co do zniesienia ustawy o lichwie, jest to kwestya kredytowa, a kredyt to bezdnia! Wśród takiego jak dziś kataklizmu finansowego, nikt nie jest w stanie wyrokować w tej kwestyi, bo każde jutro może obalić dzisiejsze twierdzenia. Następnie przechodzi krytycznie ustępy pisma p. Ministra sprawiedliwości, oraz odezwy Komitetu, którą odebrał, a wkońcu oświadcza, że nie jest ani za bezwzględnem zniesieniem ustawy o lichwie, ani za zupełnem jej utrzymaniem, i stawia jako wniosek następujące 3 punkta: 1) procent przy pożyczkach hipotecznych podnosi się na 6%, przy niehipotecznych na 8%; 2) pobieranie wyższego procentu nie pociąga za sobą kary, ale dłużnikowi wolno potrącić nadwyżkę procentu z kapitału; 3) areшт za długi znosi się. Co do tego punktu odwołuje się mowca na powagę cesarza Napoleona, który przy otwarciu ciała prawodawczego wyrzekł, że należy zniesć areшт za długi, i twierdzenie to motywował. Zresztą p. *Gołaszewski* nie może wotować za zniesieniem ustawy o lichwie, nawet ze stanowiska religijnego. P. *Struszkiewicz* przeciwny jest zniesieniu ustawy o lichwie, a żąda zaprowadzenia nowych instytucyj kredytowych albo rozszerzenia dziś istniejących i upoważnienia ich do udzielania pożyczki do wysokości połowy wartości dóbr. P. *Starowiejski* odpowiadając p. *Szlachtowskiemu* twierdzi, iż ze stanowiska historycznego właśnie dadzą się obronić ograniczenia stopy procentowej, bo to co od tak dawna istnieje, musi mieć głębokie przyczyny istnienia, a na poparcie tego przytacza jeszcze, że w niektórych krajach, jak we Francyi, w Austrii, ograniczenia te były chwilowo znoszone, a jednak przywrócono je potem. Ze stanowiska abstrakcyjnego są powody za zniesieniem ograniczeń procentowych, ale my winniśmy się na to zapatrywać ze stanowiska prawa społecz-

nego. Producent jest główną podwaliną społeczeństwa: kapitalista jest jego pasożytem. Czyż więc producent nie zasługuje na szczególną opiekę prawa? Ze stanowiska ekonomicznego utrzymuje p. Starowiejski, że pożytki ze zniesienia ograniczeń procentu istnieją tylko w teorii; w praktyce zaś zniesienie to pociągnęłoby za sobą taki jedynie skutek, że ci co teraz pokrywają lichwią, lichwiliby potem otwarcie. Jest więc mówca stanowczo przeciw zniesieniu prawa o lichwie, a zatem i przeciw wypowiedzeniu takiego zdania p. Ministrowi. P. *Franciszek Trzeciński* zgadza się z poprzednim mówcą; chce wprzód rozwinęcia instytucyj kredytowych, zanimby ograniczenia stopy procentowej zniesione były; twierdzi, że podobne zniesienie w obecnej chwili upoważniłoby tylko rozbój jawny; wreszcie proponuje do wniosku większości Komitetu dwie zmiany, to jest, aby zamiast żądać zaprowadzenia ułatwień dla kredytu ziemskiego *równocześnie* ze zniesieniem ograniczeń procentu, domagać się zaprowadzenia ich *poprzednio*, i aby żądać tymczasowo podniesienia stopy procentowej przy pożyczkach hipotecznych na 6%, a przy niehipotecznych na 10%.

W tem miejscu *Prezes* oświadcza, iż Członek Towarzystwa p. Siegler, nie władając dobrze językiem polskim, uprasza Zgromadzenie, aby mu wolno było zabrać głos w języku niemieckim, na co Zgromadzenie zezwala.

P. *Siegler* oświadcza, że nie ma na myśli wyczerpującego traktatu o zniesieniu ustawy o lichwie, a chce tylko z praktycznej strony dotknąć tej kwestyi: czy zniesienie bezwarunkowe wobec naszych naprężonych stosunków rolniczych byłoby na czasie, czy nie? Lichwą zwykliśmy nazywać pobieranie od pożyczonego kapitału procentu wyższego nad 6%, co ustawą przepisanej karze podlega. Atoli ekonomia polityczna twierdzi, że pieniądz stał się towarem, dlatego wszelkie ustawy o lichwie uważa ze swego stanowiska za szkodliwe, jako utrudniające tylko pożyczkę potrzebującym takowej a niezapobiegające bynajmniej pobieraniu prawem zabronionych procentów. — Co jednak na to miejsce powinnyby nastąpić: czy jakieś stadyum przechodowe, czy zupełna wolność pobierania jakichkolwiek bądź procentów,—pod tym względem zdania są podzielone. — Konserwatywny rolnik nader baczna uwagę zwracać musi na tę kwestyę, gdyż dochód z ziemi ze względu na ceny produktów i ciężary podatkowe nie zdolny jest znosić wyższej stopy procentowej. Z drugiej strony w skutek zniesienia ograniczeń stopy procentowej kapitały hipotekowane na 5% zostałyby

prawdopodobnie wypowiedziane, — a bezsumienni kapitaliści korzystając z powstałego ztąd zamięszania, nie omieszkaliby wyzyskiwać niewidzących z nikąd ratunku rolników. — Obawa ta okazała się mianowicie w Galicyi usprawiedliwioną, jeżeli zważymy: *a)* z jakich źródeł zmuszeni jesteśmy zaciągać pożyczki; *b)* jak obciążoną jest podatkami własność ziemską; *c)* jak wielka jest potrzeba i popyt za tanimi kapitałami; *d)* jak dalece nasz dochód z ziemi podupadł. Krótko mówiąc, stosunki naszego kraju są anormalne, i dlatego też nie możemy się wkwestyi zniesienia ustawy o lichwie stawiać na równi z innemi prowincjami, gdzie kapitał i wartość ziemi z innemi ekonomiczno-politycznemi reformami zostają już w daleko więcej uregulowanym stosunku. — To że umiejętność ekonomii nigdy nie była za ustawą o lichwie, nie usprawiedliwia jeszcze jej zniesienia, gdyż jak wiadomo, umiejętność zapatruje się na moralność społeczną ze stanowiska teoryi, to jest widzi ją taką jakąby być powinna, a nie taką jaką ona jest, — i wedle tego stanowi dla niej przepisy. Rolnik jednak musi przekładać to co pewne nad to co niepewne. Nie może pod względem kredytu którego potrzebuje pozostawać wystawionym na fluktuacye giełdowe, tak jak przemyslowiec; — zwłaszcza też w Galicyi, gdzie nadmiar ziemi dozwala tylko extensywnego jej wyzyskiwania, przez co dochód z ziemi równie jak jej wartość są stosunkowo niepewne. Dlatego też kraj nasz długie lata jeszcze czekać musi, zanim dobieje się owego pewnego i taniego kredytu, jakiego używają prowincye sąsiednie. — Zwolennicy zniesienia ograniczeń stopy procentowej na poparcie swego sposobu widzenia rzeczy następujące przytaczają motywa: *a)* Jak skoro pieniądź jest towarem, należy więc cenę jego zostawić dobrowolnej umowie stron interesowanych; *b)* przeciw zbytniemu podwyższeniu procentów przy pożyczkach zabezpieczają publiczne instytucje kredytowe; *c)* zwrócić się przez to ku ziemskiej posiadłości te kapitały, które nie chciały podpaść rygorowi ustawy o lichwie a z drugiej strony procentem 5% zadawałniam się nie mogły; *d)* jednostronna opieka, jaką prawo o lichwie rozciąga nad temi którzy już są w posiadaniu tanich kapitałów, utrudnia lub całkiem uniemożliwia wszelki kredyt na nowe pożyczki rolnikom potrzebującym pieniędzy. — Trudno zaprzeczyć teoretycznej prawdzie w tych motywach zawartej, — ale jako człowiek praktyki i jako Galicyanin mowca następujące stawia zarzuty: 1) Dopóki nasza przewlekła procedura sądowa nie da wierzycielowi więcej pewności że swój kapitał będzie mógł prędzej zrealizować; 2) dopóki nie będą zaprowadzo-

ne porządne księgi hipoteczne w całym kraju, a to w każdym sądzie krajowym dla dóbr wobrzebie jego działalności zostających; 3) dopóki nie będzie można łatwiej i pewniej dostać pożyczki w krajowych instytucjach kredytowych; 4) dopóki finanse państwa nie przestaną być w ciągle krytycznym stanie; 5) dopóki się wartość ziemi nie podniesie w Galicyi ponad poziom wysprzedaży, — dopóty każda pożyczka na procent wyższy niż 5% będzie dla nas rzeczą zbytkową, albo też brak kredytu będzie dla kraju prawdziwem dobrodziejstwem, — bo na cóż nam się przyda możliwość dostania pieniędzy na procent wyższy niż 5%, jak skoro na godziny da się obliczyć czas, w którym pożyczka taka pochłonie posiadłość na której ubezpieczoną została. Na co się nam przydadzą instytucja kredytowa, jak skoro do Galicyi albo całkiem pieniędzy nie pożyczają, albo też pożyczkę do takiego minimum redukują, żądając przytem bezpieczeństwa na pierwszej hipotece, że w skutku tego większa część mocno zadłużonych właścicieli ziemskich nie może z kredytu tego korzystać, a temei bardziej znaleźć w nim radykalnego lekarstwa na poratowanie nadwężzonego stanu swoich interesów. — Choćbyśmy nawet przypuścili, że w skutek zniesienia ustawy o lichwie więcej kapitałów zwróci się ku ziemskiej posiadłości, to jednak dopóki nasi kapitaliści do tej tylko klasy należeć będą, do której obecnie należą, i dopóki wymienione pod 1) do 5) wyjątkowe okoliczności trwać będą, ludzilibyśmy się daremnie przypuszczając, że rolnik będzie mógł otrzymać pożyczkę z dostępną dla niego stopą procentu. — Bezwarunkowe zatem zniesienie ograniczeń stopy procentowej pociągnęło za sobą tę jednostronność, żebyśmy dowolnemu podniesieniu stopy procentu od już hipotekowanych kapitałów otwarli pole, a nie otwarlibyśmy przez to potrzebującemu pieniędzy rolnikowi kredytu takiego, z którego by on rzeczywiście mógł korzystać. — Utrzymanie zatem nadal ustawy o lichwie, z pewnemi odpowiedniami reformami — twierdzi mowca — jest nateraz przynajmniej koniecznem złem w Galicyi, czego powodów szukać należy w wyjątkowych stosunkach tej prowincyi. Ostrożność jest matką mądrości; w przeciwnym razie spotkałby nas mógł los króla Faraona, który tuż za Mojżeszem chciał suchą nogą przejść przez morze Czerwone. — Z tych powodów mowca przeciwny jest bezwarunkowemu zniesieniu ograniczeń stopy procentowej, chociaż nie sprzeciwia się bynajmniej na czasy będącym koncesyom, a mianowicie niema nic przeciw temu, aby przy pożyczkach bezhipotecznych zaprowadzone zostało tak pożądané w interesie handlu pozosta-

wienie wysokości stopy procentowej dobrowolnej stron ugodzie. Przy pożyczkach jednak na hipotekę, dla Galicyi powinna pozostać i nadal ograniczona stopa procentowa, i ta nie powinna przechodzić stopy praktykującej się w publicznych instytucjach kredytowych. — Gdy się przekonamy z doświadczenia że nasi kapitaliści lepsi są aniżeli ich opinia publiczna sądzi; że nasze ekonomiczno-polityczne stosunki nie zdążają już do nihilizmu jęcząc pod zgubnem jarzmem przymusu centralistycznego administracyjnego ustawodawstwa, — wtedy dopiero — uważa mowca — przyjdzie czas, że ustawie o lichwie „*Vale*“ będziemy mogli powiedzieć.

P. Machalski nie chce wdawać się w teorie, gdyż z tej strony uważa przedmiot za wyczerpany, pragnie tylko rzucić kilka uwag praktycznych. Przytacza daty zaczerpnięte ze statystyki sądowej obwodu krakowskiego, z których pokazuje się, że w ciągu kilku lat po sobie następujących nigdy nie było więcej jak 4 osoby rocznie karane za lichwę, kiedy tymczasem wiadomo, że w tak obszernym obwodzie jak krakowski tysiącami praktykują się interesa lichwiarskie co roku. Cóż więc po ustawie, która nikogo prawie nie broni? Lepiej ją znieść. Nie jest jednak mowca za bezwarunkowem jej zniesieniem. Co innego w handlu: Kto się spodziewa i może zyskać sto za sto, ten może pożyczyć na 20%, ale zkaż weźmie na zapłacenie tak wysokich procentów rolnik, który z ziemi zaledwie 3% wydobyć zdoła? Zachodzi tu pytanie, czy w skutek zniesienia stopy procentowej nastąpiłby przybytek kapitałów żądających umieszczenia na hipotece? Mogłoby to nastąpić, ale nie w dzisiejszych stosunkach; wysokość bowiem opłat i stęplów przy pożyczkach na hipotekę sprawia, iż niejeden woli kapitał swój hazardować, aniżeli tyle daremnie tracić. Trzeba wprzód uregulować hipotekę, znieść przeszkody utrudniające kredyt ziemski, a dopiero myśleć o zniesieniu ograniczeń procentu. — P. Kaczkowski jest tego przekonania, że ani większość, ani mniejszość Komitetu, ani nikt z dotychczasowych mowców nie odpowiedział na zapytanie p. Ministra, i żąda aby odpowiedź ta dana była w kierunku następujących dyrektyw, która na wezwanie Prezesa formułuje na piśmie: 1) Ażeby surowość w ustawie o lichwie, to jest kary przywiązane do pobierania wyższego procentu nad stopę prawną, bezwarunkowo były zniesione. 2) Ażeby transakcye pożyczkowe odbywały się według zgodnego stron ocenienia, i żeby się władza prawodawcza w te transakcye, jeżeli takowe zawarte były podług ogólnych zasad o kontraktach obowiąz-

zujących, wcale nie wdawała. 3) Ażeby ustawa swej sankcyi egzekucyjnej odmówiła wszelkim wyższym procentom nad 6^o/_o, tem samem jako procent legalny uznany. 4) Ażeby w interesie złagodzenia skutków nieumiarkowanego procentu zniesiony był areszt osobisty za długi.— P. *Karol Langie* wyraża obawę, ażali wobec dzisiejszych stosunków i natarczywych domagań się handlu, potrzeby rolnictwa znajdą u rządu uwzględnienie; zdaje mu się zatem, iż raczej na to zwróciłyby należało uwagę, jakby można uchronić rolnictwo od zgubnych następstw zniesienia ustawy o lichwie, gdyby takowe ze względu na handel nastąpiło. Przemysłowiec może zapłacić nawet lichwę z korzyścią dla siebie: dla rolnika samo oznaczenie terminu wypłaty kapitału jest już uciążliwością. Choćby ktoś pożyczył rolnikowi pieniędzy na postawienie budowli nawet bez procentu, jeżeli żąda od niego zwrotu kapitału za rok, jest to już dlań uciążliwą lichwą. Dobrodziejstwem więc byłoby wielkiem dla rolnictwa, gdyby pożyczki hipoteczne mogły być amortyzowane. Na podobne pożyczki mogłyby korzystnie być użyte nawet niektóre sumy pupilarne, również niektóre sumy depozytowe, a i prywatnym powinny być wolno udzielać pożyczki na amortyzacyą. Daly się słyszeć głosy przeciw opieszałości postępowania sądowego; mowca w tej opieszałości widzi właśnie jedyny jeszcze choć nieprawny ratunek dla ziemian. Jako utrudnienie kredytu ziemskiego uważa mowca także zakaz brania nieruchomości jako zastawu w użytkowanie, i odwołuje się w tej mierze do zwyczaju dawania podobnych zastawów w dawnej Polsce. Zwraca następnie uwagę na konieczność uregulowania hipoteki, jak skoro są takie majątki, których ekstraktu nikt zrobić nie zdoła; wreszcie stawia wniosek: Zechce Komitet, odpowiadając na odezwę p. Ministra sprawiedliwości, szczególny racisk położyć na osobliwe, tylko na rolnikach ciężące utrudnienia kredytu hipotecznego i domagać się uchylenia onych, a mianowicie: 1) Żeby pozwolono prywatnym dawać pożyczki hipoteczne na spłatę amortyzacyjną według zasad w kasach oszczędności przyjętych. 2) Takie amortyzowanie pożyczek hipotecznych z sum pupilarnych ustanowić jako zasadę wszędzie, gdzie z ważnych względów szczególnych nie oprze się temu opiece; bezwzględnie zaś postanowić je w zakładach publicznych dających pożyczki, jak np. w Towarzystwach dobroczynności, w pożyczkach sum kościelnych, klasztornych, funduszowych i t. d. i t. d. 3) Znieść ograniczenia wolności użytkowania z zastawu hipotecznego (§ 1372 kod. cyw.). 4) Uregulować hipotekę ziemiańską w Galicyi nowe zakładając księ-

gi; urządzić hipotekę każdej nomenklatury hipotecznej osobno, nie zaś jak dotąd dominiów, kluczów całych, gdzie pojedyncze wsie są jako attyneneye, co mnoży częstokroć niepotrzebne ekstensye, a przy wolności dzielenia posiadłości utrudnia rozdział hipoteki. 5) Domagać się aby w każdym sądzie były księgi hipoteczne właściwych, w okręgu sądu tego położonych dóbr.— P. *Erazm Niedzielski* twierdzi, że kto grzeszy ten nie lubi odmawiać ani pacierza, ani dziecięro Bożego przykazania. Rządy nagrzeszyły dosyć, mianowicie pod względem gospodarskim, a płacąc od sum pożyczonych wielkie procenta, chciałyby znieść lichwę, aby nawet nazwisko jej zaginęło. Kapitał, zdaniem mowcy, jest to taki sam grzesznik, jest to wampir wysysający krew, jak to na nas wszystkich widać. Kiedy rolnik stara się, zabiega, i jak to mówią dom obszczekuje, kapitalista ma kasę wertheimowską i nożyce; a my na niego pracujemy, my jesteśmy jego białemi murzynami.— Należy więc przedstawić panu Ministrowi, że dopóki kapitał nie będzie tak opodatkowany jak ziemia, dopóty nie będzie dobrze.— P. *Mars* uważa, że za mało dotąd dotknięto rozbieranej kwestyi ze strony praktycznej. Twierdzi, że przy braku kapitału obrotowego 90tu na 100 musi się po niego uciekać do lichwiarzy. Mowca nie tylko jest za utrzymaniem dotychczasowej stopy procentowej, ale radby, gdyby można, nakazać kapitalistom, aby na 2^o/_o pożyczali.— P. *Erazm Skarżyński* powiada, że w dawnym okręgu krakowskim niemasz wioski, któraby nie była nie już obciążona, ale przeciążona sumami instytutowemi. Wypowiedzenie ich naraz, to ruina majątków. Przechyla on się do głosów pp. Golaszewskiego i Starowiejskiego i jest za utrzymaniem prawa o lichwie.

Po wyczerpaniu się listy mowców zapisanych do głosu przemawiają jeszcze na zakończenie dyskusyi sprawozdawcy Komitetu, zbijając ważniejsze z objawionych zdań przeciwnych ich przekonaniom. P. *Szlachtowski* widzi sprzeczność w zdaniu mniejszości Komitetu, która uznaje w zasadzie potrzebę zniesienia ograniczeń procentu, a chce pewnych uwzględnień, niejako stronnictwo dla rolnictwa. Kto przyjmuje co za prawdę, powinien też godzić się na wszystkie jej następstwa. Sprawozdawca większości nie lęka się chwili przejścia dla rolnictwa, albowiem twierdzi, że choć procent się podniesie, ale nie o wiele. Nie widzi też żadnej podstawy w oznaczeniu przez p. Golaszewskiego stopy procentowej od pożyczek hipotecznych na 6^o/_o, jak skoro ją kasy oszczędności już dzisiaj na 7^o/_o podniosły. P. Starowiejskiemu odpowiada, iż w podobnych kwestyach historia nie nie rozstrzyga; gdybyśmy bowiem

jako kryterium dobroci jakiejs instytucji chcieli uważać jej starożytność, w takim razie nie byłoby postępu, i musielibyśmy byli podziś dzień pozostać przy cechach, pańszczyźnie itp. Zamiast obawiać się, iż przez zniesienie prawnych ograniczeń lichwa dotąd kryjąca się wystąpi jawnie, p. Szlachetkowski przekonany jest owszem, że wtedy wystąpią z kapitałami ci, co na lichwę dawać nie chcieli a na 5% dawać nie mogli. Utrzymuje dalej, że przez zniesienie ograniczeń stopy procentowej dla handlu a zatrzymanie jej dla rolnictwa, odwróciliby się właśnie wszystkie kapitały od kredytu ziemskiego. P. Kaczkowskiemu robi uwagę, że w całej odezwie p. Ministra niemasz nawet mowy o lichwie. Co się tyczy propozycji, aby dozwolić stronom godzić się o procent, ale żeby sąd nie przyznawał tylko 6% procentu, twierdzi, iż najprzód oznaczenie tej stopy procentowej niema żadnej podstawy, a powtórę że nie jest rzeczą godziwą dla prawodawcy nie zmuszać kogoś do dotrzymania zobowiązań. Wreszcie utrzymuje, że pożyczki na spłaty amortyzacyjne nie są zabronione, a zastaw nieruchomości można zastąpić dzierżawą.—P. Kirchmayer widzi się w przykrem położeniu, w jakim zwykle znajdują się ludzie w środku stojący, że musi odpowiadać na dwie strony; odpowiada więc tylko na ważniejsze zarzuty. I tak twierdzi, iż sprawozdawca większości nie słusznie zarzuca mniejszości, jakoby przyjmując zasadę, dopuszczała się niekonsekwencji nie przyjmując wszystkich jej następstw. W praktyce jest wiele zasad, których następstw niepodobna wprowadzić w zastosowanie, a usiłowanie zastosowania ich koniecznie, na doktrynerstwo zakrawa. Utrzymuje, że gdy wszystkie kapitały zwolnione zostaną od ograniczeń stopy procentowej, wszystkie naraz podniosą tę stopę i nastąpi ogólna licytacja *in plus*. Wszak pamiętamy czasy, w których ceny zboża pod wpływem ówczesnych okoliczności wygórowały bajecznie: dziś mogłoby się stać tak samo z kapitałami. Ustanowienie wyższej stopy procentowej uważa nietylko za niekorzystne, ale za szkodliwe rolnictwu, bo gdyby kiedyś w skutek szczęśliwych okoliczności procent spadł, rolnictwo nie mogłoby z tego korzystać. Wkońcu wyraża swoje zadziwienie z powodu zarzutów jakie słyszał przeciw kapitałowi, który przecież jest synem pracy i zabiegów człowieka. Dziwi się tem bardziej, iż zarzuty takie słyszy z ust konserwatywnych. Jeżeli kto powstaje przeciw wolności rozporządzania kapitałami i ciągnienia z nich korzyści, to tak samo może ktoś znów powstać przeciw własności ziemskiej i ziemian nazwać eksploatatorami. — Na tem zamyka się

dyskusya a *Prezes* podaje postawione w tej kwestyi wnioski pod głosowanie.

Wniosek p. Gołaszewskiego upada znaczną większością; podobnież wniosek p. Kaczkowskiego. Wniosek p. Juliana Kirchmayera przyjęty zostaje większością głosów, a tem samem wniosek większości Komitetu upada. Upada również poprawka p. Trzecińskiego, a wniosek p. Langiego przekazany zostaje Komitetowi do zrobienia zeń stosownego użytku.

Prezes zawiadamia Zgromadzenie o rezultacie rannego głosowania na Członków Komitetu. Na dalsze trzecielecie wybrani zostali ciż sami Członkowie, którzy obecnie z kolei wystąpić mieli, a mianowicie: pp. *Szlachtowski Felix*, *Kirchmayer Julian*, *Starowiejski Stanisław*, hr. *Stadnicki Edward*, hr. *Wodzicki Ludwik*; na lat 2 w miejsce śp. Wielogłowskiego wybrany został p. *Karol Langie*, a na rok 1 w miejsce p. Ludwika Jędrzejowicza p. *Władysław Haller*.—Na tem posiedzenie zamknięte, a następne na dzień jutrzejszy po powrocie z wycieczki do Czernichowa, na godzinę 5tą po południu naznaczone zostało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 19 czerwca 1866 r.

Obecni: *Prezes* H. Wodzicki prezydujący. — Wice-*Prezes* Fran. Paszkowski. — *Człon. Komit.* Dr. Szlachtowski, Kirchmayer, Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Seredyński, Langie, Konopka, Wład. Haller. — Jawornicki Sekretarz. — Dyrektor szkoły rolniczej Czernichowskiej Korzeliński. — Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa Dominik Niesiołowski.

Przed rozpoczęciem posiedzenia *Prezes* wręcza p. Korzelińskiemu Dyplom na honorowego Członka Towarzystwa, w wykonaniu uchwały Ogólnego Zgromadzenia.

— Wnosi następnie kwestyą unormowania nadzoru zwierzchniczego Wydziału krajowego nad szkołą rolniczą Czernichowską, w myśl uchwały Sejmu krajowego z dnia 28 marca r. b. przyznającej temu Zakładowi z tym warunkiem roczny zasilek w kwocie 5000 zlr. w. a.

Prezydujący stawia następujące zasady unormowania rzeczzonego stosunku:

Wydziałowi krajowemu przekładane będą w ciągu miesiąca czerwcą potwierdzone przez Komitet rachunki roczne z ubiegłego roku. Przedłożony mu będzie do wiadomości spis przedmiotów naukowych w szkole wykładanych i zatrudnień praktycznych przez uczniów w gospodarstwie wykonywanych; spis nauczycieli i uczniów szkoły w roku ubiegłym; spis uczniów którzy po odbytych czteroletnim kursie z postępem szkołę opuścili. Wydział krajowy uwiadomionym będzie o odbywających się egzaminach półrocznych i popisie publicznym na końcu roku się odbywającym, aby mógł przez delegowanego ze swego ramienia o stanie nauk i postępie w tychże powziąć wiadomość. — Wydziałowi krajowemu służy prawo przez swego delegowanego w każdym czasie przekonać się, czy stan i porządek szkoły jest odpowiedni.

Po przedyskutowaniu wszystkich szczegółowo punktów Komitet zasady powyższe przyjmuje i Wydziałowi niezwłocznie przesłać uchwala.

— Czł. Komit. Kirchmayer, którego wniosek co do odpowiedzi p. Ministrowi sprawiedliwości względem zniesienia prawa o lichwie przyjęty został przez Ogólne Zgromadzenie, mając sobie powierzone wygotowanie odpowiedniego referatu, przekłada go w tej prawie formie jak był odczytany na Ogólnym Zgromadzeniu, z treściwem nadto przytoczeniem zdań w tym przedmiocie na Ogólnym Zebraniu objawionych. Zwraca wszelako uwagę, iż żądane reformy w prawodawstwie i procedurze sądowej powinny być należycie i specjalnie motywowane. — Czł. Kom. Szlachetowski utrzymuje z tego powodu, iż motywowanie takie musiałoby być nazbyt obszerne, jeśli ma być wyczerpujące. Na powszechne mimo tego życzenie Komitet przyjmuje na siebie obowiązek obszerniejszego nieco motywowania reform żądanych, z porozumieniem się z p. Kirchmayerem.

Wice-Prezes odczytuje nadesłane na jego ręce pismo odnoszące się do tegoż przedmiotu Czł. Tow. Adama Gorczyńskiego. Komitet uznaje, iż życzenia jego nie dosyć kategorycznie przedstawione, a w każdym razie przeciwne zdaniu uchwalonemu przez Ogólne Zgromadzenie, nie mogą być uwzględnione.

— Prezes odczytuje skierowane do niego pismo JEx. Namiestnika kraju z żądaniem udzielenia mu dokładnej wiadomości, czyli i jakie uczyniono spostrzeżenia pod względem szkód zrządzonych w spodziewanych plonach gospodarskich skutkiem tegorocznych przymrozków majowych. — Komitet uchwala zgłosić się w tej mierze o wiadomości do Członków Towarzystwa w różnych okolicach kraju, a mianowicie do

swoich Korespondentów, z dodatkiem, aby jednocześnie donieśli o szkodach zrzadzonych przez owady i z przypomnieniem nadsyłania regularnych raportów kwartalnych, które gdyby były w swej porze składane, Komitet byłby w możności dania niezwłocznie żądanych objaśnień. — Czł. Kom. Langiemu powierzono ułożenie szematu do odpowiedzi na zapytanie w mowie będące; po których nadejściu ogólne zestawienie dat przesłane zostanie p. Namiestnikowi. Tymczasowo się go zawiadomi o krokach przez Komitet przedsięwziętych.

— X. profesor Janota składa 500 egzemplarzy wydanej przez siebie broszury „O potrzebie ochraniań zwierząt pożytecznych“, które Komitet u niego zamówił, po cenie 15 c. za egzemplarz. Broszura ta, celem jej rozprzedaży, rozesłaną zostanie gorliwym Członkom Towarzystwa.

— Przystąpiono wkońcu do balotowania nowo przedstawionych kandydatów; skutkiem którego przyjęci zostali na Czynnych Członków Towarzystwa: *Franciszek Grunt* Mag. Chir. Weterynarz krajowy w Krakowie, *Tadeusz Langie*, *Czesław Kozłowiecki*, *Alexander bar. Lewartowski*.

O uprawie i wyprawie lnu.

Rzecz odczytana na posiedzeniu C. k. Towarzystwa Rolniczego
w Wiedniu w dniu 20 lutego 1866 r.

przez

Radcę ekonomicznego F. W. Hofmann'a.

(Dokończenie. zob. N. 11 str. 241).

Trojaka jest metoda roszczenia lnu: zwyczajna zapomocą rosy, zapomocą zimnej wody, i zapomocą wody gorącej.

Roszczenie zapomocą rosy nie odpowiada celowi, albowiem przy rozkładaniu lodyg takowe się mierzwią, przez co następnie dużo na pakuly odpada; — prócz tego klej roślinny nie rozpuszcza się równo, a rozpuszczony, jeżeli deszcz nie nastąpi, pozostaje we włóknach, twardnieje napowrót, szkodzi ich rozdzielności i giętkości i staje się także przyczyną znacznych odpadków na pakuly. Roszczenia więc na rosie należy, gdzie tylko można, zaniechać.

Roszczenie zapomocą zimnej wody, przy którem wiązki lnu aż do zupełnego rozpuszczenia się roślinnego kleju pod wodą zostawać muszą, jest o wiele lepszem od poprzedniej metody; — tutaj bowiem lodygi się nie mierzwią, klej roślinny rozpuszcza się równo i całkowicie, a po rozpuszczeniu, przez polewanie wodą wypłukuje się zupełnie. Roszczenie zimną wodą odbywa się albo w wodach stojących albo też w kadziach drewnianych, a to w ten sposób, że wiązki ustawia się wierzchołkami lodyg nadół obok siebie tak, aby nawet końce korzonków jeszcze woda pokrywała, pod którą przytrzymuje się je zapomocą żerdzi.

Układanie do góry korzonkami dlatego jest potrzebnem, że tylko w końcach korzonków bywa grubsze i twardsze, wymaga więc wyższej temperatury wody, ażeby klej roślinny i tutaj rozpuścił się o tym samym czasie co i w cieńszych końcach od wierzchołka; co najłatwiej osiąga się zapomocą powyższego układu, gdyż powierzchnia wody posiada zawsze wyższą temperaturę aniżeli niższe jej warstwy.

Stosownie do temperatury powietrza i wody klej roślinny rozpuszcza się zupełnie w 6—12 dni. Chcąc się przekonać czy proces ten już ukończony, wyciąga się na próbę kilka lodyg i przesuwając je od wierzchołka ku korzeniowi między silnie ściśniętymi palcami. Jeżeli przy tej operacji skórka na nich z trzaskiem się rozpęka, dowód to że się tylko z łatwością i całkowicie od lodygi oddzieliła, a zatem że się klej rozpuścił.

Na dwie okoliczności trzeba przy takim roszczeniu zwrócić uwagę: najprzód żeby doń nie używać wody twardej, żelazistej, gdyż takowa utrudnia rozpuszczanie się kleju a len nabiera w niej czerwonej barwy, z trudnością daje się blechować i bardzo traci przez to na wartości; — powtóre, ażeby podczas upałów często zaglądać czy tylko w stojącej wodzie gnicić nie zaczyna, bo przez to włókno traci wszelką wytrzymałość; dlatego też dobrze jest, jeżeli dno wody jest błotniste, wyłożyć je deskami albo nasypać piaskiem lub zwirem.

Roszczenie zapomocą wody gorącej jest najlepsze; ma się je zupełnie w swojej mocy, można je w każdym czasie i w każdej porze roku wykonać, rozpuszcza ono klej roślinny najrychlej, bo w 6—10 godzinach, łatwo jest przy niem klej ten wypłukać, otrzymuje się najpodzielniejsze włókno i len najdelikatniejszy, którego bardzo mało na pakuly odchodzi. W tym celu układają się wiązki korzonkami do góry, prostopadle, w kadziach albo w naczyniach z desek listwami pospajanych, gęsto tuż obok się

bie. Następnie rozgrzewa się wodę w kotle aż do zawrzenia i dodaje się po funcie sody na wiadro wody, która oprócz kleju roślinnego rozpuszcza także i pierwiastek barwnikowy. Wiadro wrzącego roztworu sody wlewa się do dwóch wiader wody zimnej, która to mieszanina będzie miała 30°. Tę mieszaninę wlewa się na len tak aby go pokryła, i nakrywa się następnie pokrywą leżącą na wodzie, która wpada w kadź i którą się poprzecznymi listwami do wody przyciska.

W głębokie kadzie można kłaść po 2 i 3 warstwy lodyg w wiązkach, jedna nad drugą.

Po 6—8 godzinach klej bywa zwykle rozmięczony i wtedy wodę się wypuszcza. Następnie trzeba znowu zagotować wiadro wody i domieszać doń $\frac{1}{2}$ funta mydła poprzednio we wrzącej wodzie rozpuszczonego. Ten roztwór miesza się znów z dwoma wiadrami zimnej wody, i tem zalewa się len powtórnie.

Samo z siebie się rozumie, że kadzie z lodygami lnianymi powinny być powyżej tychże ciągle napełnione wodą, przyczem stosunek potrzebnej do tego wody 1 wiadro wrzącej na 2 zimnej zachować należy. Jeżeli woda jest twarda, trzeba dodać trochę potaszu albo ługu z popiołu drzewnego aby się mydło doskonale rozpuściło, w przeciwnym bowiem razie opadłoby na spód i na nieby się nie zdalo.

Po 6—8 znów godzinach klej i barwnik doreszty się rozpuszcza, co się po tem poznaje, że gdy lodygę przeciągniemy między palcami, lyko oddzieli się całkowicie i z łatwością od drzewa. Następnie woda się wypuszcza, a dla lepszego wypłókania nalewa się dopóty świeżą do 20° rozgrzaną wodą, dopóki takowa nie znacznie odpływać prawie bezbarwna.

Według Lefebure'a i Kropf'a można jeszcze skrócić cały ten proces, trzymając len za pierwszą kąpielą przez 4—6 godzin we wrzącej wodzie do której dodaliśmy 16—32 łutów sody na wiadro; za drugą kąpielą przez 1—2 godzin również we wrzącej wodzie do której dodaliśmy 5—10 łutów mydła na wiadro.

Z tego co się powiedziało widzimy jasno, że obie te metody rozszczenia zapomocą wody gorącej dadzą się zastosować o każdej porze i dla najuboższego nawet hodowcy lnu są przystępne.

Suszenie lnu po rozszczeniu zimną lub gorącą wodą. Chcąc czynność tę przyspieszyć trzeba sobie utwierdzić na podstawie dwa walce 2 stopy długie a 6 cali średnicy mające w ten sposób, aby się walec górny zapomocą korby obracał. Wyjęte z kadzi wiązki lnu, m. w. 6 cali grubości mające, przepuszcza się kil-

ka razy między te walce, które wyciskając z nich wodę, przyspieszają ich wyschnięcie. Tak zgniecione wiązki bierze się potem za końce i wstrząsa, aby napowrót napełniały, i tak napełniale ustawia się w koziołki. Suszy się je na słońcu, a w czas słotny i w małej ilości można je suszyć i na boisku, przyczem trzeba starannie pomierzwienia łodyg unikać. Gdy zupełnie wyschną składa się je w wiązki pod szopy, w stodoły albo w dobrane nakryte brogi, należycie wprzód podesławszy, poczem mogą leżeć dopóty, aż się znajdzie czas na międlenie i dalszą ze lnem robotę. Tutaj pilną uwagę na to zwracać należy, że wiązki które nie wyschły jeszcze dobrze mogą się zagrzać, przez co włókno staje się kruchem; trzeba więc w takim razie wiązki czempredziej rozrzucić.

Gdy gospodarz posługuje się metodą roszczenia zapomocą zimnej lub gorącej wody i rozpoczyna zbiór lnu zaraz jak tylko pierwsze główki nasienne dojrzewać zaczynają, rości go zaraz jak tylko zbierze z pola, zwłaszcza zapomocą wody gorącej, to bardzo prędko ukończy zbiór a zarazem i roszczenie, gdyż klej roślinny tem prędkiej się rozpuszcza im mniej jest stwardniały, i w 12 dniach jeżeli zimną wodą, albo w jednym dniu a nawet w kilku godzinach jeżeli wodą gorącą albo wrzącą, można wiele centnarów lnu wyrościć. W zimie zaś może mieć gospodarz podostatkiem czasu na międlenie, klepanie i czesanie.

Suszenie wsuszarni i międlenie lnu. Przy wszystkich następnych robotach ze lnem na to szczególnie uważać należy, żeby się łodygi lniane nie krzyżowały ze sobą i nie mierzwiły, gdyż od tej ostrożności zależy mniejsza lub większa ilość odpadających pakul, które, jeżeli ich dużo odchodzi, czysty dochód ze zbioru lnu znacznie pomniejszyć mogą.

Łodygi lnu suszą się w suszarni dla tego, aby się drzewiste ich części łatwiej połamać dały. Przy suszeniu takim trzeba na to zwracać uwagę, aby gorąco nie przechodziło 60 stopni, boby włókno straciło dużo na gibkości. Dlatego powolne suszenie lepsze jest od nagłego, odbywającego się przy wyższym stopniu ciepła. Suszarnia tak powinna być urządzona, żeby wilgotne powietrze z niej odchodziło. Na małą skalę, gdzie niema zresztą osobnych pieców do suszenia, można len suszyć i na zwyczajnych piecach, w piecach piekarskich, albo zresztą już w jesieni na słońcu.

Międli sie len zaraz po wyjęciu go z pieca, gdyż łodygi tem lepiej się łamią, im mniej odwilgną napowrót na powietrzu,

dlatego też i w międłarni ciepło utrzymywać trzeba. Międlice są albo proste, ręczne; albo też są to maszyny ze żłóbkowanymi walcami o rozmaitej szerokości żłóbkach, z których używa się najprzód tych co mają żłóbki szerokie a potem tych co mają gęściejsze.

Dobrze jest bardzo wiązki lnu przed międleniem drewnianymi młotkami przetłuc na drewnianej podłodze.

Im bardziej zmiedlone zostaną lodygi, to jest im na mniejsze części wewnątrzna drzewiasta część lodygi zostanie pokruszona, tem łatwiej część ta oddzieli się od łyka nie matając go, i nie należy się nigdy zabierać do klepania, dopóki części drzewiaste nie zostaną doskonale pokruszone, tak, że tylko zaledwie wiszą między włóknem.

Klepanie odbywa się albo zwykłym sposobem zapomocą ręcznej klepaczki, albo zapomocą mniej lub więcej skomplikowanych maszyn, w których klepaczki u walca są utwierdzone. Przy tej czynności baczyć trzeba, żeby się pojedyncze pasma łyka nie pokrzyżowały ze sobą, gdyż w takim razie klepaczki przy łada oporze potargają włókno. Łyko uwolnione od drzewiastych części przeciąga się jeszcze zlekka klepaczką aby się włókno wyrównało, co nader jest potrzebne jako przygotowanie do następnej czynności, to jest do czesania.

Czesanie albo gręplowanie odbywa się znów albo po prostu zapomocą najprzód rzadkich a następnie gęstych grzebieni, albo też zapomocą stosownych maszyn. Im dłużej się czesze na rzadkich grzebieniach, tem się piękniejszy len i tem mniej pakul otrzyma. Czas na to obrócony sownie się opłaci.

Szczotkowanie. Chcąc len wyczesany jeszcze delikatniejszym uczynić podaje się go jednej jeszcze manipulacyi, a mianowicie rozciągnawszy cienko na twardym pokładzie szczotkuje się go od ręki albo maszyną, przez co włókna rozdzielają się na najcieńsze jak tylko można nitki. Szczec w szczotkach (albo też w szczotkowatych walcach maszyny) powinna być rzadka i w cieniuchnych wiązках osadzona. Najprzód używa się szczotek twardych a potem idą dopiero miękkie bądź szczotki, bądź szczotkowate walce. Len trzeba często przewracać, szczotkę lekko przyciskać a strzedz się żeby lnu nie mierzwić.

Na tem kończy się wszelka ze lnem robota.

Pakuly. Samo z siebie się rozumie, że pakuly przy każdej manipulacyi odpadające osobno się składa, gdyż pakuly z cień-

szego włókna większą mają wartość niż grube, a tkacze z cienkich pakul robią nawet piękne, cienkie płótna.

Rezultaty takiego postępowania w stosunku do postępowania zwykłego tak pod względem zasiewu jak zbierania i wyprawy lnu są następujące:

Otrzymuje się len którego mało odchodzi na pakuly; włókno jego jest miękkie i zupełnie oczyszczone z roślinnego kleju; włókna w każdym warkoczku są prawie całkiem równe; barwa lnu jest srebrzysto-biała; przy przedzeniu i blechowaniu bardzo mało, zaledwie 10 procent, na odpadek odchodzi. Centnar lnu w dobrym gatunku sprzedaje się po 80—100 fl., a nawet pakuly, stosownie do cienkości, po 10—20 fl. centnar. Morg zatem pola pod len uprawiony, jeżeli się z niego zbierze wogóle np. 7 centnarów lnu, następujący przedstawia rachunek:

2 centry lnu po 100 fl.	200 fl.
2 " " " 80 "	160 "
1 " " " 30 "	30 "
2 " pakul " 10 "	20 "
4 " nasienia " 6 "	24 "
	Razem 434 fl.

Wydatki.

Robota: 4 dni ciągle	10 fl.
240 dni pieszych po 60 kr.	144 "
Nasiona 3 mece po 8 fl.	24 "
Podatek	2 "
Drzewo, soda, mydło	10 " 190 fl.
	Zatem czysty dochód 244 fl.

Chociaż więc na czesanie i inne manipulacje przyjęliśmy tutaj o 100 dni roboczych więcej, to jednak pokazuje się czysty dochód przy racjonalnem postępowaniu w stosunku do czystego dochodu ze zwyczajnej uprawy lnu wynoszącego 28 fl. 83 kr. o 215 fl. 17 kr. wyższy, a więc osiem razy większy. Jest to skutek lepszego zużytkowania pracy, o czem już wspomnieliśmy na początku.

Zakończenie.

Teraz, kiedy amerykańska bawelna jeszcze długi czas będzie się trzymać w wysokiej cenie, gdyż tam dochód z wysokiego wywozowego cła od bawelny ma pokryć w części dług w skutek wojny powstały, jest właśnie pora podniesienia uprawy lnu, aby

skorzystać z wysokich cen za dobry len ofiarowanych, o który obecnie nawet zagranicą wielki jest popyt.

Jako pisma odnoszące się do uprawy lnu polecam sprawozdania i wiadomości zebrane przez Ministerstwo handlu i rolnictwa (Wien, *Staats-druckerei* 1865); — Książeczkę o lnie i konopiach przez Henryka Sorge (*Flachs- und Hanfbüchlein von Heinrich von der Sorge*, Weimar, B. F. Voigt, 1859); — Len, jego uprawa i wyprawa w Irlandyi, z angielskiego J. Ward'a, tłumaczenie na niemieckie p. Juliusza Holtzendorff (*Der Flachs, sein Anbau und seine Zubereitung in Irland, aus dem Englischen des James Ward übertragen von Julius v. Holtzendorff*, Leipzig, Wiegand 1865).

Pisma te zawierają nader ważne wiadomości dotyczące się podniesienia uprawy lnu, z których korzystanie jak najmocniej zalecam.

Racyonalna zatem uprawa lnu okazuje, że pagórkowate i górskie okolice Niższej Austrii, obdarzone od natury wilgotną atmosferą, posiadają środek podniesienia dochodów ze swoich gospodarstw, i pozostaje tylko do życzenia, aby przekonanie o tem ku powszechnemu dobru jaknajlepiej wyzyskane zostało.

Możemy i powinniśmy, o ile się tylko da, korzystać z każdej sposobności otwierania nowych źródeł dochodu, a rozszerzania ich tam gdzie one już istnieją, jeżeli nie chcemy uleść pod ciężarami, jakie obecnie przygniatają uprawę ziemi w Niższej Austrii.

O EKONOMII ROLNICZEJ,

przez Ignacego Soldraczyńskiego.

„Za pomocą umiejętności przewidzieć, a po dokonaniem przewidzenia przystąpić do czynu, oto pojedyńcza formuła, wyrażająca ogólny stosunek umiejętności do sztuki“ powiada Le Comte (*Philosophie positive*). Do żadnej sztuki opartej na umiejętnościach (a każdej się to tyczy) powyższy pewnik trafniej i konieczniej zastosować się nie da, jak do rolnictwa. Wszak rolnictwo racyonalne rozwija się najpóźniej ze wszystkich zatrudnień ludzkości. I inaczej być nie może, bo rolnictwo dopiero po zdobyczach wie-

dzy ludzkiej osiągniętych na polu umiejętności realnych i spekulacyjnych, *deduktywnie* zbudować sobie gmach trwalszy podolało.

Doskonaleniu się wiedzy ludzkiej nigdy końca nie będzie; nikt nie jest w stanie zamarzyć, nie to dopiero przewidzieć, co umiejętności zdobędą sobie jeszcze, dokąd pojęcie praw przyrody doprowadzi i lot myśli w dziedzinie ducha, choćby tylko w stu przyszłych latach, dotrze. Wolno jednak już dziś orzec, że systemy umiejętności, pomimo niemalej jeszcze liczby *hipotez*, bez których najprawdopodobniej nigdy śmiertelnik przyszłych pokoleń się nie obędzie, rozjaśniły życie i postawiły człowieka na stanowisku choć nie zupełnego władcy przyrody, ale zawsze już mistrza; że teleskop, dmuchawka, lancet, mikroskop i inne niemniej kunsztowne przyrządy pomocnicze umiejętności, dały człowiekowi dziś już więcej poznać niż to, co niegdyś Haller wypowiedział:

Ins Innere der Natur

Dringt kein erschaffner Geist,

Zu glücklich, wenn er nur

Die äussere Schaaale weisst.

I.

Wytwarzać, *jestto bezsprzecznie najgłówniejsze zadanie rolnictwa*. Ale jak wytwarzać, dla kogo i co wytwarzać, jak trwałość zapewnić powodzeniu swego przedsiębiorstwa, *nie mniej jest ważna dla rolnictwa*.

Cóż zdobyłaby sobie produkeya rolnicza bez odbytu na swe plody? Jakichby się wyników doczekała, nie obliczając się wprzód z pewnością zwrotu nakładów? Jaką przyszłości by jej zgotowało wyczerpanie zasobów popędowych, albo aż wyczerpanie warsztatu—ziemi?

Są to wszystko szkopuły, o które, odkąd ród ludzki rolnictwem się trudni, rozbilo się nie mało prac pojedynczych i prac zbiorowych, i rozbija się ciągle.

W nowszej dobie dopiero, z postępem rozwoju umiejętności, podolało rolnictwo zrozumieć warunki, których potrzeba koniecznie do ominięcia dotkniętych wyżej szkopułów. Chemia, fizjologia i inne umiejętności z wiedzy realnej; matematyka, statystyka, polityka, umiejętność społeczna, nauka gospodarstwa społecznego

z wiedzy spekulacyjnej, stanąwszy wyzwolone na wyżynie większej pewności siebie, podały rękę rolnictwu i wskazały mu jakim być ma, *aby w niem racjonalizm, a na nim oparta pomysłność ludzkości zapanowały.*

To co z umiejętności razem w jeden promień zestrzelono i skierowano do przyświecania na dość do niedawna jeszcze ciemnych drogach zatrudnienia rolniczego, nosi nazwę ekonomii rolniczej.

Umiejętność społeczna, ten na drzewie wiedzy ludzkiej konar znamienity, obejmuje prawa, które mają kierować człowiekiem w jego przyrodzonej dążności rozwinięcia jaknajwiększej indywidualności, a razem umożliwienia sobie jaknajwiększej asocjacji z ludźmi. Tego konaru jedna gałąź już silna, ponuczająca jak kierować wszystkimi ruchami społeczności, jak je ustawiać w należyte szyki, aby prawidła umiejętności społecznej w czyn wcielić, to nauka gospodarstwa społecznego. Gałąź młodsza, o wątłej jeszcze korze, cieniuchnej lodydze i drobnym dotąd liściu — bo to pęd nowszej doby — to nauka o środkach, jakimi na danej przestrzeni ziemi za pomocą wiedzy, pracy i kapitału największą osiągnąć można korzyść, najtaniej i najwięcej produkować (jak określają piszący), — to ekonomia rolnicza.

Wytwarzać w rolnictwie jaknajwięcej i jaknajtaniej, ileż w tych słowach się mieści! Bo czyż jakość równa ilości, ilość równa co do wartości ilości? Czyż to słowo *taniej* nie jest ogólnikiem, mającym bardzo względne znaczenie w akcie wytwarzania?

Zadaniem więc ekonomii rolniczej jest pouczyć rolnika o wszystkim, co w danych stosunkach przy pomocy wiedzy, pracy, kapitału, bogactw i sił przyrody przyniesie mu największą i trwałą korzyść.

Tem określeniem pozwalam sobie sprostować niejako zwykłą definicją znaczenia wyrazów *najtaniej* i *najwięcej*, bo uważam ją, choć nie za błędną, ale za niedokładną.

Ponieważ ekonomia rolnicza zajmuje się produkcją rolniczą, winna więc nasamprzód obznajomić się z bogactwem przyrodzonym danego kraju, bo z niego rolnik wytwarza płody. Winna zapoznać się ze środkami i sposobami procesu wytwarzania, na który

składają się, oprócz bogactw i sił przyrody, oraz mienia martwego już nagromadzonego: wiedza, praca człowieka, praca zwierząt. Winna obznajomić się z doniosłością tych czynników działania, więc umieć oszacować wyniki natężenia naprzd już we wszystkich kierunkach i kombinacjach produkeyi. Winna wykazać jak się zysk z pracy rozdzielać ma. Określić co kapitał ma za znaczenie w rolnictwie, i jak go się używać powinno; jak kredyt, handel, wymiana miejscowa mają się do danych okoliczności. Zestawić wszystkie możliwe szanse i warunki produkeyi, gdzie co jest najkorzystniejsze, a względnie biorąc do zatrudnienia rolniczego, gdzie i w jakich rozmiarach i jakim plodom dać przewagę. Wkońcu winna wszystko oprzeć na rachunkowości i udowodnić przekonywająco cyframi.

Sfera ekonomii rolniczej jest bardzo rozległa. Pomocniczych umiejętności potrzeba tu za każdym krokiem. Ekonomia rolnicza jest więc nauką, *której pojedyncze usiłowanie nie jest w stanie stworzyć dla danego kraju*. Z nagromadzonych dopiero *zespolonemi siłami* wszystkich danych (dat), jakie tylko mogą dotyczyć i wchodzić w rolnictwo danego kraju, z historyi całej jego praktyki, po opracowaniu tych wszystkich materyałów z wiedzą teoretyczną, może powstać ekonomia rolnicza. Teorya i praktyka winny się tu zespolić.

Państwo, to jedna wielka rodzina. Rząd, to głowa tej rodziny. Znać potrzeby całej rodziny, znać rozmiar środków będących do dyspozycyji; dla zaspokojenia pewnego i trwałego tych potrzeb obmyśleć wszystko wprzód, przewidzieć, ochraniać i obraniać, oświecić, prawodawstwem ułatwić, i nie ścieśniając bezpo-
trzebie indywidualności jaknajwiększą asocjacyą umozębnić jest zadaniem i obowiązkiem rządu.

Aby jednak poznać te wszystkie potrzeby, winien rząd posiadać wiedzę, jakimi środkami naród może rozporządzać; znać więc bogactwa jego przyrodzone i mienia nagromadzonego rozmiar. Siły pojedynczych grup członków narodu (rodziny), zdolności, usposobienia, praktyki wszelkie produkeyi, odbytu: to wszystko dokładnie od nich i przez nich samych wybadać. Znać przeto winien i innych rodzin, z którymi zostaje w styczności, potrzeby i stosunki, bo bez zetknięcia najrozmaitszego żadna rodzi-

na (naród) istnieć nie może. W ten tylko sposób rząd podola dopełnić tego, czego dopełnienie jest jego obowiązkiem.

U narodów stojących najwyżej w oświacie, rządy pojęły tę prawdę i obowiązki swe sumiennie wypełniają. Gromadzą wszystko co tylko w kierunkach wyżej wskazanych pouczyć i oświecić może. Tam z popędu władzy i za jej wsparciem ciała zbiorowe i pojedynczy mężowie empiryi i nauki jedni zbierają ciągle dane (data) praktyki, drudzy teoryi rolniczej, bo z tych zasobów tylko można wyprowadzić zasady i wnioski *ku korzyści*; *bo racjonalne rolnictwo jest podstawą dobrobytu każdego narodu, na której podstawie wyższe uzacznienie człowieka jedynie jest możebne*. Są tam już i wykłady publiczne nauki *ekonomii rolniczej*, a zdolni i uczeni mężowie, czerpiąc ze skarbów nagromadzonych i uporządkowanych starannie, wykładają cenne pewniki.

Nie można zaprzeczyć, że i u nas są ku temu usiłowania rządu skierowane. Zbierają się dane, układają szemata, masy cyfer na stosach papieru zostały spisane i sporządzają się ciągle. Cała jednak użyteczność tych szematyzmów, przeglądów, wyciągów ekonomicznych jest wartości dla rolnictwa bardzo wątpliwej; bo organa rządowe niższe, któremi się tu rząd posługuje, albo nie mają uzdolnienia ku temu, albo i chęci. W każdym razie, choćby te dane były najprawdziwsze (jak nie jest), bynajmniej nie wyczerpują one rzeczy o której mowa, a najważniejszych jej stron nie dotykają zupełnie.

Nie mamy więc dotąd pewnych źródeł dla ekonomii rolniczej kraju naszego, a wielka ich część dotąd nie odkryta na jaw; a jednak z rokiem jeszcze 1848 nastąpiła u nas potrzeba gwałtowna zupełnego przekształcenia gospodarstwa wiejskiego. Ciężary ziemi narastają ciągle, produkeya rolnicza coraz droższą się staje, brak przemysłu w kraju utrudnia nam zbycie płodów surowych, a z drugiej strony kępuje rozwój wyższy i urozmaicenie produkcji, środków kredytu nie posiadamy prawie żadnych, lichwa pożera naszą pracę, ubożejemy ciągle.

Jest więc rzeczą nagłą, jeżeli ziemia i praca nasza nie mają pójść do reszty w niewolę kapitału obcego, a myżwkońcu nie mamy zostać wywłaszczonemi, zmienić wiele i wiele w dotychczasowej rutynie naszego gospodarstwa wiejskiego. Prace naszych Towarzystw gospodarczo-rolniczych, szkółki nasze rolnicze, pisma, rozprawy, korespondeneye dziennikarskie, nie podolają tu wszystkimu.

Nam trzeba zespolonemi siłami zabrać się do rozpoznania stosunków naszych gospodarczo-rolniczych, do rewizyi naszych systemów rolniczych, do zobrazowania całego kraju pod względem rolnictwa i rolniczego przemysłu, co tylko przez zebranie danych całej naszej praktyki uskuteczniły się dają.

Mając zaś raz dane praktyki naszej całej, możemy się dopiero zabrać z pomocą teorii do wypracowania krajowej ekonomii rolniczej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie.

Czyniąc zadosyć życzeniu p. *Szymona Sare* z Przegini duchownej, odnośnie do wiadomości zamieszczonej w Nrze 9 „Dziennika Rolniczego“ z r. b. pod rubryką „Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dnia 10go kwietnia 1866“, oświadczamy, iż konsensu na sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych w Czernichowie nie posiada tenże p. *Szymon Sare*, jak w pomienionem Sprawozdaniu wzmiankowano, ale że konsens ten udzielony został przez urząd powiatowy Lisiecki pod datą 6go lutego 1865 bratu jego *Salomonowi Sare* zamieszkałemu w Półwsiu Zwierzynieckiem, i przez tego wydzierżawiony Hajmanowi Messinger dzierżawcy propinacji Czernichowskiej: o czem Komitet Towarzystwa rolniczego powziął wiadomość dopiero z odezwy pomienionego Urzędu powiatowego z daty 20 maja r. b. do L. 974.

DZIENNIK ROLNICZY wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla Człon. Tow. roln. krak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należność przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: Do Ekspedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. Czasu W. Kirchmayera.